Cena 10 hal.

Nr. 586. **Kraków, Sobota 13. Listopada 1915.** **Rok XXIII.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 90 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 3 razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 56. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 56. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, układ tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Nekrologi i t. d. 60 hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 8 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Berlinie F. E. Oos, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun. — Komunikaty prywatne po kronice: 1 korona od wiersza.

Podróżujący minister.

„Lord Kitchener na prośbę kolegów opuścił Anglię, aby odwiedzić wschodni teren wojny". Tak brzmiało urzędowe doniesienie o wyjeździe angielskiego ministra wojny, który onegdaj znajdował się już w Paryżu i uczestniczył w francuskiej radzie gabinetowej. Rzecz znamienna, iż razem z niespodziewaną wieścią o tej podróży rozeszły się pogłoski, iż lord Kitchener składa tekę, a miejsce jego zajmuje lord Haldane. Zaprzeczono im natychmiast urzędowo, w formie trochę tajemniczej, dodając, iż minister pozostaje w urzędzie, a „podróż na wschód podejmuje jedynie dla ułatwienia sobie prac w ministerstwie, ale nie odbywa jej w charakterze ministra". Posypały się nowe komentarze, sfery urzędowe strzegą wszakże zazdrośnie nowej tajemnicy i opinii pozostają tylko przypuszczenia co do tego celu podróży lorda Kitchenera.

Najpowszechniejszem jest mniemanie, że minister wojny udaje się do Egiptu i do Saloniki, aby skreślić ogólny plan operacyi na tym arcyważnym terenie walk. Kitchener zna go dokładnie. Zanim doprowadził do końca kampanię boerską, zdobył pierwszą sławę w wojnie z Mahdim i derwiszami. A że dzisiaj coraz jaśniejszem się staje, do jakiego stopnia kampania bałkańska dwuprzymierza zagraża kanałowi Suezkiemu, więc wycieczka ministra wojny może mieć i pod tym względem charakter znamienny i dla Anglii niepokojący. Najlepszy dowód w wieściach o jego ustąpieniu. Tam, gdzie operacye wojenne rozwijają się korzystnie, mogą powstać pogłoski o orderach, nie o dymisyach.

Interesu egipskiego Anglii musi wszakże bronić obecnie ekspedycya czwórsojuszu — bez Włoch — na Bałkanie, więc logicznemby było, gdyby tam udawał się najwybitniejszy w każdym razie wódz angielski. Gallipoli, południowa Serbia, Egipt, to obszary, których bezpośrednio lub pośredno strzedz mają wojska sprzymierzone. To też wizyta Kitchenera w Paryżu była łatwą do przewidzenia. Jeżeli udał się tam, aby w plany wojskowe entente'y wprowadzić nieco ładu, aby wprowadzić w regularniejszy ruch mechanizm współdziałania, który dotychczas zawodził, to zadanie podjął niełatwe. Powtarzają się też wieści, że nowo utworzona rada kontrolna nad wspólnemi operacyami ma być uzupełniona przez zorganizowanie lepszych sztabów generalnych angielskich i francuskich. Ma to stać się po powrocie Kitchenera, po naocznem przezeń zbadaniu terenu walki i zapewne po określeniu najbliższych celów strategicznych ekspedycyi bałkańskiej. Słychać nawet o „mięszanym sztabie generalnym", rodzaju wydziału wykonawczego z łona owej rady kontrolnej. Czwórsojusz zaczyna przekonywać się, że za brakiem organizacyi musi iść porażka, jak skutek za przyczyną.

Nie brak i innych wieści. Według niektórych dzienników angielskich Kitchener, aczkolwiek na razie zastępuje go tylko Asquith w ministerstwie wojny, nie wróci już do Londynu, lecz obejmie naczelne kierownictwo operacyj na wszystkich wybrzeżach morza Śródziemnego. Wczoraj znów rozeszła się pogłoska, że bawiąc w Saloniki, spróbuje raz jeszcze przedstawić Grecyi konieczność wmięszania się w wojnę. Tak za jednym zamachem miałby przynieść radę nietylko generałowi Sarrail, obecnemu dowódcy wojsk czwórsojuszu w Macedonii, lecz i pomoc — Venizelosowi.

Tymczasem konferował w Paryżu z Briandem Joffrem i Gallenim. Nie wiemy, w chwili pisania tych słów, czy droga do Saloniki lub do Aleksandryi poprowadzi go na Rzym. Według ostatnich doniesień nacyonalistyczna prasa włoska usiłuje wyruszyć rząd z nieczynności, jaką obserwował dotychczas wobec ekspedycyi bałkańskiej. Bułgarzy — wołają te dzienniki — zagrozić mogą Adryatykowi idąc za Serbami w Albanię; czas, aby Włochy zoryentowały się w niebezpieczeństwie dla swych interesów na Adryatyku. Nawet z półurzędowych źródeł przesiąknęła do „Gazetta del Popolo" enuncyacya, dająca pole do domysłów, iż obojętność Włoch na Bałkan może uledz zmianie. Czy jednak szłoby o wspomożenie wojsk francusko-angielskich w Saloniki, czy tylko o gruntowne obsadzenie Albanii — o tem na razie nic pewnego nie wiadomo. Wiadomo natomiast, że mówiąc o ścisłem porozumieniu z Anglią, Briand nie wspomniał słowem o podobnym węzle z Włochami. Czy lord Kitchener ma go zacisnąć i czy zdoła?

Punkt ciężkości przesunął się ku wschodowi, ku cyplom Europy i skrawkom afrykańsko-azyatyckim. Tajemnicza misya Kitchenera mówi o tem wyraźnie. Ale to, iż londyński minister wojny teraz dopiero odjeżdża „na studya" w tamte strony, jest samo w sobie ilustracyą stosunków militarnych po stronie czwórporozumienia. I tym razem inicyatywa strategiczna wyszła od mocarstw centralnych, razem z ich uderzeniem na Serbię. Przeciwnikom pozostało przyjąć ten fakt spełniony, i starać się o zapobieżenie jego konsekwencyom, tak jak gdyby chcieli utrzymać dotychczasowy system, któremu zawdzięczają ujemny bilans minionego roku: system spaźniania się i bierności. Prasa czwórporozumienia czynić będzie dalej z konieczności cnotę i zapewniać, że kunktatorstwo i wyczekiwanie jest w tym razie taktyką, nie przymusem słabości. Wobec położenia militarnego zadanie to niewdzięczne i nie ułatwi go podróż lorda Kitchenera. Żyć obietnicami i nadzieją można tylko do pewnego czasu, zwłaszcza gdy inni żyją faktami i radością ze zwycięstw.

Z ziem polskich.

Wychodźcy w Holandyi.

Z Rotterdamu otrzymuje „Kur. Pozn." doniesienie, iż znajduje się tam znaczna ilość wychodźców, zamierzających udać się do Ameryki. Są to wyłącznie kobiety i dzieci z różnych stron, od Tarnobrzega, Mielca, z Poznańskiego, z Litwy itd. Opiekuje się nimi O. Bazyli Mazurowski Bernardyn.

Część umieszczono w hotelu emigracyjnym linii Holland-Amerika. O. Mazurowski ogłosił odezwę do Holendrów katolików, aby składali obuwie i ubranie. Odezwa odniosła skutek zdumiewający. Znalazły się ogromne zapasy potrzebnych rzeczy, w części zupełnie nowych, w części wyreperowanych przez 15 pań holenderskich, które z dobrej woli podjęły się tej pracy. Pewna rodzina polska w Rotterdamie urządza też w kółkach znajomych odczyty z obrazami świetlnymi, aby zaznajomić Holendrów z Polską.

Na cele naukowe.

Prof. Kowalski z Fryburga, powołany na uniwersytet warszawski, przyjął wezwanie pod warunkiem, że będzie miał odpowiednie środki na prace naukowe w uniwersytecie. Komitet obywatelski wyasygnował na ten cel 10,000 rubli.

Czynownictwo w Królestwie.

Na podstawie kalendarza adresowego zestawił warszawski „Dziennik Polski" liczbę czynowników w Królestwie. W samej Warszawie było ich w r. 1914 ogółem 10.200, z rodzinami 40.000, czyli tyle samo, co według statystyki urzędowej ludności rosyjskiej w Warszawie. Na prowincyi było 20.000 urzędników, a z rodzinami 60.000. Razem przeto było czynowników w Królestwie 100.000. Liczba ta pokrywa się na ogół z liczbą ludności rosyjskiej. Obecnie cała ta zgraja znajduje się, z nielicznymi wyjątkami, za granicami Królestwa. Szczęśliwej drogi!

Szkoły ludowe w Królestwie.

W notatce p. t. „Dziennik rozporządzeń szkolnych dla Polski" pisze „D. Warsch. Ztg.", że wkrótce wyjdzie nr. 2 tego „Dziennika", zawierający, między innemi przepisy następujące: W szkołach ludowych wykładane będą: religia, nauka języka (mowa, czytanie i pisanie), rachunki, historya, geografia, nauka o przyrodzie, śpiew, rysunki, gimnastyka i robótki kobiece. Do nauki krajoznawstwa ma być w każdej szkole mapa Polski; w sprawie dostarczenia tych map wydał polecenie niemiecki zarząd cywilny. Każde dziecko musi mieć śpiewnik. Ferye Bożego Narodzenia trwać będą w r. b. od d. 18. grudnia do 3. stycznia włącznie.

List biskupów niemieckich.

Zgodnie z wolą Ojca św. ogłaszają biskupi niemieccy dzień składek na ofiary wojny w Polsce. Tekst odezwy, ogłoszony w „Kościelnym Dzienniku Urzędowym" brzmi jak następuje:

Ukochani dyecezyanie!

Wiele troski, bólu i żałoby zawisło nad nami wskutek wojny. A jednak w porównaniu z innymi narodami nie godzi się nam żalić. Największy ucisk wojenny, zniszczenie, zrabowanie, wypędzenie, klęski, ucieczka, głód i zaraza oszczędziły nas, i prawie w całym kraju mogliśmy spokojnie i bez przerwy pracować i zarobkować jak w czasach spokojnych.

Za to niech Bogu będą nieustanne dzięki. A dziekczynienia tego szlachetniej i zbożniej nie wprowadzimy w czyn, jak przez niesienie pomocy narodowi, który bez własnej winy, zawikłany w wojnę, najwięcej cierpi pod temi klęskami i zda się zagrozony jest w swem istnieniu.

Do takiego dzieła wdzięcznego miłosierdzia pragnęliby biskupi, do Rzeszy niemieckiej należący zawezwać swych wiernych. Zachętą ku temu jest nam wołanie o pomoc, które wyszło do nas od biskupów polskich, spowodowanych do tego przez Stolicę świętą, przez samego Ojca św., który pełen serdecznego współczucia, zajął się narodem polskim, i mimo że sam ubogi i w utrapieniu, przesłał mu miłościwie 25.000 koron. Gorącem pragnieniem Jego jest, aby wszyscy katolicy poszli za jego przykładem i przyszli w pomoc temu szlachetnemu narodowi przez wspólną modlitwę i wspólne ofiary.

Więcej niż którykolwiek naród, tak żali się Papież, a z nim owi biskupi, ucierpiał naród polski pod smutnymi skutkami wojny. Polska katolicka, która była zawsze przedmurzem chrześcijaństwa i przez wieki całe chroniła Europę przed napadami dzikich Tatarów, Polska, która była zawsze wierną córą Kościoła, leży teraz w wielkiej części w gruzach i wydana jest na pastwę takiej nędzy, jakiej świat może dotychczas nie widział. Na jej ziemiach od roku toczą bój wojską milionowe; niezliczone miasta, sioła i kościoły uległy zniszczeniu; zapasy żywności wyczerpały się prawie doszczętnie; nędza wzrosła do tego stopnia, że według słów Ojca św., cierpienia Polski znaleźć mogą ulgę tylko w wspólnej pomocy narodów, że potrzeba pomocy setek tysięcy, aby wydrzeć setki tysięcy z zarazy, nędzy i głodu.

Gdy Ojciec św. troskę o ciężko nawiedzony naród polski porucza miłosierdziu całego świata katolickiego i udziela osobnego błogosławieństwa Apostolskiego tym, którzy przez modlitwę i ofiarę staną się jej miłościwymi dobroczyńcami, wiemy z pewnością, że nasi wierni całą duszą przyczynią się do tego dzieła ratunkowego. Znajdziecie, lubo sami w ucisku wojennym, przecież jeszcze grosz wdowi, lub jeżeli sami jesteście w biedzie, tem obfitszą złożycie jałmużnę modlitwy, gdyż w tym rodzaju ofiary nikt nie jest ubogi, jak powiada św. Augustyn. W myśl rozporządzenia swoich biskupów uczyńcie, co będzie w siłach waszych, aby w jednomyślnej modlitwie i pomocy, zajaśniała w ciemnych czasach wojennych katolicka jedność i miłość braterska, aby przez silne uderzenie serca w wspólnej miłości tchnąć w obumierający członek Kościoła nowe życie, aby poczciwy i wierny naród o świetnej i bolesnej przeszłości, nabrał nowych sił żywotnych i wszedł na drogę szczęśliwszej przyszłości.

W tej myśli postanawiamy w naszych dyecezyach, co następuje:

1) W niedzielę 14. listopada odczyta się ten list pasterski po kazaniu.

2) W niedzielę 21. listopada dołączy się do zwykłej modlitwy o pokój podczas nabożeństwa przed południem lub też po południu Litanią do Wszystkich Świętych; nadto zbieraną będzie tegoż dnia w zwykły sposób kolekta na Polaków, którą na zwykłej drodze nadesłać należy do ordynaryatu.

W uroczystość WW. Świętych 1915.

Biskupi należący do Rzeszy niemieckiej.

Franciszek, kardynał Bettinger, Arcybiskup Monachijski, Feliks, kardynał Hartmann, Arcybiskup Koloński, †† Tomasz, Arcybiskup Fryburgski, †† Jakób, Arcybiskup Bambergski, †† Edmund, Arcybiskup Gniezn. i Poznański, †† Adolf, Książę-biskup Wrocławski. † Feliks, Biskup Trewirski. † Adolf, Biskup Strasburgski, † Ferdynand, Biskup Würcburgski, † Paweł Wilhelm, Biskup Rottenburgski, † Augustyn, Biskup Chełmiński. † Antoni, Biskup Ratyzboński. † Willibrord, Biskup Meteński. † Maksymilian, Biskup Augsburgski. † Jerzy Henryk, Biskup Moguncki. † Leon, Biskup Eichstetski. † Zygmunt Feliks, Biskup Passawski. † Józef, Biskup Fuldajski. † Augustyn, Biskup Warmijski. † Karol Józef, Biskup Paderbornski. † Michał, Biskup Spirski. † Jan, Biskup Monasterski. † Augustyn, Biskup Limburgski. † Jan, Biskup Osnabrukski. † Franciszek, wikaryusz Apostolski na Królestwo Saskie. † Józef, Biskup Hildesheimski. † Henryk, Biskup polowy.

Bezmiar niedoli.

900.000 wygnańcó wpolskich w Rosyi. — W lasach mińskich. — 35.000 nieszczęśliwych. — Pan Zubczaninow. — Miliony wygnanych. — Praca komitetów polskich. — „Zator" w Rosławlu. — Na Sybirze. — Mordercza statystyka. — W sam czas.

Liczbę wychodźców polskich w Rosyi oblicza Centralny Komitet Obywatelski Królestwa z siedzibą w Petersburgu na 900.000 osób. Tak donoszą przez Kopenhagę na podstawie pism rosyjskich i „Sprawy Polskiej", wychodzącej w Petersburgu. Ludność ta pochodzi z Królestwa, z Litwy i Rusi, oraz z Galicyi. Ewakuowana została cała gubernia lubelska i łomżyńska, przeszło połowa warszawskiej, znaczne części radomskiej i suwalskiej, oraz niektóre części kieleckiej. Ludność tej części kraju wynosi 6 milionów, więc suma 900.000 stanowi 15 procent. Jest w tem około pół miliona ludności miejskiej i około 400.000 wiejskiej. Z Chełmszczyzny i z Galicyi wysiedlono około 300.000.

W lasach mińskich utknęło, jak donosi „Now. Wr.", 35.000 zbiegów polskich! Widok tych nieszczęśliwych, błąkających się po lasach, przedstawia obraz okropny. Obdarci, pozbawieni wszystkiego co do życia niezbędne, przebywają ci nędzarze w szałasach, zbudowanych naprędce, kryją się po norach i cierpią bardzo z powodu braku ciepłej odzieży. Dzieci chorują okropnie, śmierć zabiera je setkami. Groza sytuacyi wzrasta z dniem każdym, tysiące, które pędzą swój żywot w nawpół dzikim stanie, skazani będą na zupełną zagładę o ile pomoc nie przyjdzie jak najprędzej.

Tosamo pismo uderza gwałtowie na niezaradność i brak energii głównego opiekuna wychodźców na froncie północno-zachodnim, Zubczaninowa. Wyjechał on na teren pracy 28-go lipca i nic jeszcze nie zdziałał. W Dumie powiedział Puryszkiewicz: „Pana Zubczaninowa nikt nie widział na froncie i nikt go nie zna".

W Kijowie przyjęto i nakarmiono we wrześniu 2,500.000 uchodźców. Komitet w. ks. Tatjany zorganizował szkoły średnie i ludowe dla ich dzieci, polskiemu zaś komitetowi w Moskwie złożył 31. października 200.000 rubli. W Moskwie otwarł wydział szkolny komitetu polskiego dwa internaty dla dziewcząt i chłopców. Jeszcze 19. października przybyło do Kijowa 200 fur z ludźmi z gub. chełmskiej i lubelskiej. Byli oni w drodze przeszło 6 miesięcy. Wielu pogubiło się po drodze, nędza straszliwa. Nazajutrz przybyło jeszcze furami tysiąc uchodźców z Wołynia.

Instytucye polskie podzieliły się pracą tak, że Polakami ze wsi z Królestwa zajmie się Centralny Komitet Obywatelski w Petersburgu, zaś moskiewska Rada Zjazdu instytucyj polskich objęła opiekę nad ludnością miejską z Królestwa, oraz nad włościanami z Chełmszczyzny i z gubernij litewskich. Ludnością wywiezioną z Galicyi zajmuje się komitet ratunkowy galicyjski w Kijowie. Komitety wynajdują pracę dla ludności miejskiej, dostarczają odzieży, umieszczają niezdolnych do pracy w przytuliskach, dzieci w ochronkach i szkołach, wreszcie udzielają zapomóg. Ludność wiejską dzieli się na partye po 100 osób. Do połowy października zorganizowano około 600 takich partyj, czyli około 60.000 ludzi, lokując ich na zimę w odpowiednich miejscach.

*

O rozmiarach tej nowej wędrówki ludów, jaka rozlała się po przestworzach Rosyi, dają wyobrażenie cyfry, nadchodzące przez Kopenhagę.

W Smoleńsku zgromadziło się 100.000 uchodźców. Jednego dnia (5. października) wydano 77.000 rubli zapomogi. Obozy wygnańców są budowane na 400.000 ludzi. W Rosławlu zrobił się „zator wygnańców". Specyalna komisya obraduje nad jego „rozbiciem" przez wysyłanie codziennie koleją 2.500 ludzi piechotą. — Ciągną tamtędy także wychodźcy polscy z łomżyńskiego i płockiego. Po drodze w Prużanach utworzył się komitet opieki pod przewodnictwem Polaka bar. Dangla z Siedlisk pod Czyżewem. Pracuje tam także znany organizator kooperatyw w Królestwie p. Stanisław Wojciechowski. Właściwą siedzibą komitetu jest Bobrujsk.

Przez Homel ciągną codziennie tłumy takie, że wydaje się po 3500 obiadów. Codziennie wysyła się na wschód około 3000. Przez Czernichów wędruje dziennie 1500 do 2000 do gub. kurskiej i orłowskiej. W Rjazaniu osiadło około 40.000, spodziewają się przybycia około 50.000 dalszych. W tambowskiem rozsiedlono dotychczas 60.000, przeszło między 10. a 13. października przez Tambów 150.000. Dziennie przybywa około 1500, komitet gubernialny obiecał przyjąć jeszcze 70.000. Przez Psków przeszło do połowy października 150.000, prócz tego 90.000 osiadło w pskowskiem, z tego 72 000 wysiedlono w niżegorodzkie, wiatskie itd. Drogą Pyszno—Witebsk ciągnie 400 tysięcy uchodźców. Urządzono 9 stacyj żywnościowych, każda nakarmia po 3000 dziennie, koszta wynoszą na dzień 200.000 rubli. Do Saratowa zapowiedziano na 22. października przybycie 100.000 wychodźców, do Niżniego Nowogrodu będzie przybywało przez 10 dni po 1500. W Czelabińsku na Syberyi marznie pod gołem niebem około 5000 ludzi. W Tomsku powstał komitet polski. Do gubernii taurydzkiej przybyło 15.000.

W Ufie sporządzono statystykę 2067 rodzin z 8457 osób. Rodziny te zgubiły po drodze 2064 osób, czyli 42 procent. Dzieci jest 32 procent. Polacy stanowią około 11 procent tych nieszczęśliwych.

Tak przedstawiają się suche cyfry, w których mieści się bezmiar niedoli wychodźczej w Rosyi. Teraz dopiero zoryentowano się, że pomoc i organizacya jej są niedostateczne. Minister Chwostow „uznał system za wadliwy". Ostatecznie organizuje się wszechrosyjski komitet obywatelski celem opieki nad wychodźcami. Prawdopodobnie trochę z a p ó ź n o...

Zawichost.

Wysunięte na wschód dwa bliźniacze miasta Zawichost i Sandomierz były niewzruszonemi strażnicami Polski. Były dla niej tem, czem dla morza skalny cypel nad głębinami wód; były puklerzem po którego stali ześlizgiwały się najgwałtowniejsze uderzenia, a kiedy skruszone ochrony pękły, po łanach żyznych szedł płacz, groza, potoki krwi ściekały ku wodom.

Wiele nam o tem prawi ziemia, z której pług rolnika wyoruje kości, szczątki przeszłości i fale Wisły, o której powiada poetka ludowa Bieńkowa:

> Toć historya narodowa
> W nurtach Wisły się przechowa.

Dzieje założenia miasta giną w mrokach pradawnej przeszłości. Powoli, z biegiem lat, Zawichost nabiera znaczenia. Miasto już możne miało prawo miecza, własny magistrat, zamek królewski, jarmarki, kasztelanię. Składało się z dwóch dzielnic: Zawichost zamieszkały przez chrześcijan i Prospera założony na gruntach starościńskich zajęte przez starozakonnych. Obie części miały odrębne rynki. Gród położony w pięknej okolicy. Bolesław Wstydliwy pielęgnował, wałami obrony opasał, zamek założył, a mieszkańców przywilejami obdarzył. Tutaj r. 1205 Leszek Biały, książę krakowski, pobił księcia halickiego. Tędy wiodły szlaki rozlicznych bojów, napady dzikich Tatarów wyrznęły mieszkańców, domy do cna spaliły, klasztor poniszczyły.

Tutaj Karol XII król Szwedów zburzył odbudowane miasto; przez Wisłę Sokolnicki przeprawiał się z wojskiem, dążąc w 1809 r. pod Sandomierz. Tutaj w 1831 r. rozbrojono oddziały powstańcze. W ciągu burzliwych przejść miasto wiele ucierpiało od pożogi, morowego powietrza, napadów i przemarszów wojsk. W wieku XII. był Zawichost grodem silnym, znaczeniem i obszernością nie ustępował sąsiedniemu Sandomierzowi, później jął się chylić ku upadkowi. Zamek przez Bolesława Wstydliwego wzniesiony zburzyły w 1656 r. napady szwedzkie, pozostałe ruiny częściowo rozebrano (z cegieł zbudowano kościół św. Józefa), resztę woda rozmuliła, potargała i rozniosła. Z lat dawnych pozostały na wzgórzu dwa kościoły, pamiątające potęgę minionych dni. Eugeniusz III. dnia 4. kwietnia 1148 roku podczas soboru w Rheims wydał bullę erekcyjną, mocą której kościół Najśw. Panny Maryi w Zawichoście pod władzę biskupów kujawskich został oddany: ta rozciągała się po rok 1818. Dzielił on losy miasta i ulegał zniszczeniu, zwłaszcza w czasach wojen szwedzkich. Został następnie odrestaurowany, poczyniono zmiany w rozłożeniu, ramiona krzyża obcięto, kaplice boczne zniesiono. W 1809 r. zamieniono go na austryackie magazyny wojskowe. Po opróżnieniu gruntownie odbudowano. Dzisiaj we wzgórze biły pociski, omszała dzwonnica gradem kul poorana, mur okalający cmentarz w kilku miejscach porozwalany. Kościół był zasypany kulami, ośm pocisków się wryło, garście stali rowy wykrajały. Najgroźniej utkwił jeden, potrząsnął sklepieniem, rozbił mur, wywalił olbrzymią jamę, przetoczył się do wnętrza i w pół ołtarz przetrącił, pościerał oprawy.

Kościół i klasztor pod wezwaniem św. Jana Bolesław Wstydliwy założył dla swojej siostry św. Salomei. Ta została ksienią zgromadzenia. Klaryski przebywały jeno trzy lata, później zamieszkali OO. Franciszkanie, którzy pozostali do zniesienia klasztorów w 1875 r. W ciągu zawieruch wojennych ulegał kilkakrotnie zniszczeniom, jednak starano się potem doprowadzić do możliwego stanu. Najgruntowniej odnawiali biskupi kujawscy w 1660 r., wtedy też pokrytą trwałą, wybraną dachówką. Łuszczkiewicz, który opracowywał wszystkie zabytki franciszkańskie, powiada, że chociaż kościół Klarysek dotykały rozliczne nieszczęścia, pożary, odbudowania w XVII. i XVIII. wieku, to jednak nie zmieniły pierwotnej architektury z XIII. wieku. Dobudowano boczne kaplice, przerobiono ścianę licową, to jednak w murach i szczegółach prezbiteryum należy do czasów Bolesława Wstydliwego. Przebudowano nawę główną, opuszczono ściany, przerabiano rozmaicie, ścierano dawność, ta została niezmienioną w prezbiteryum, które powstało z dawnego chóru zakonnego. Wiele przemawia, że ono jedynie zachowało się ze zrębu pierwotnej budowli. Strzępy oszpeceń zewnętrznych opowiadają o jej przejściach.

Przed zwiedzaniem oglądałem plan rozmieszczenia budynków klasztornych, dokonany przed 70. laty. Drzewne domy zniszczały, murowane pozostały. Tu należy rozróżnić wcześniej i później wzniesione. W część zabudowań nowszych, leżących po lewej stronie od wejścia, grzmotnął granat, podarł poszycie, pochylił dach. Zwisają okna powydzierane, wyprute z osadzeń drzwi. Najstarsza część klasztoru, wzniesiona przez Bolesława Wstydliwego, spłonęła prawie doszczętnie. Waliły granaty, rozbijały mury, dzisiaj po zgorzeniu wyrastają samotne ściany czarnemi płachtami odymione, zwisają zwęglone podłogi, okiennice z resztą szkła dźwięczą, zgrzytają na pordzewiałych zawiasach. Refektarz zupełnie zgorzał. Szczyt klasztoru przypiera do prezbiteryum, na którem sterczą krokwie, łaty ogołocone z wszelkich pokryć. Kościół prawdziwym cudem ocalał. Ramy okna, tuż parę metrów od ołtarza, nadpalone, już języki płomieni zgryzały wiązania, a ktoś w ostatniej chwili od zgorzenia uratował. Ks. Rokoszny w swojem dziele o Sandomierzu wspomina o bohaterskim czynie jakiegoś nieznanego człowieka. Kiedy wkroczyli w ulice Tatarzy, krew strumieniami płynęła; trwoga ogarnęła ludność, a jeden człowiek się nie uląkł; bez broni rzucił się na napastników i na miejscu zginął. Nikt nie zna jego imienia, sam czyn zapisała historya i głosi chwałę — „prostego człowieka". Nie wiemy kto, a pamięć bohatera żyje. Podobny czyn zapisały ostatnie walki. Nad Wisłą piekielny bój wrzał. Płonął klasztor. Przebiegały płomienie po dachu, już do kościoła się wdzierały... W ostatniej chwili ktoś się rzucił z ratunkiem i perłę piękna wydarł ze szpon pożaru. Nie wiemy kto to był — czyn jego żyje. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności mury i urządzenie wewnętrzne niewiele ucierpiały. Kiedy dochodziłem do kościoła z p. Rakowskim, robotnik wygrzebał z pod gruzów ogromny granat, który na szczęście nie wybuchł.

Pani Łempicka ze Słupczy chcąc [illegible] kościół od zupełnego zniszczenia ofi[illegible]wała 1000 rubli. Rychła pomoc jest niezbędna: łuki pękają, na sklepienie niepokryte dachem deszcz leje, gzymsy przewilgłe opadają. P. Rakowski

stara się wszelkiemi siłami przed zagładą uchronić. Chce sprowadzić materyał budowlany, lecz napotyka na wielkie trudności. Możeby Tow. konserwatorów wpływem swym osiągnęło, aby dyrekcya kolei wydała zezwolenie na przewóz kilkutysięcy dachówek i cegieł. Oprócz zniszczenia w kościołach Zawichost niewiele ucierpiał. Dzisiaj jest to miasteczko biedne, brudne. Świetność zapewne minęła bezpowrotnie. A przecież ongi Zawichost, zbudowany na szlaku drogi wodnej, był ogniskiem polskiego handlu, był „małym Gdańskiem“. **Jan Wiktor**

Codzień czyn.

„Miejsca dla każdej rzeczy,
Każda rzecz na swojem miejscu“.

»Proszę nam wymyślić sposób szybkiego a gruntownego sprzątania domu, by zyskując dużo na czasie, można jednak mieszkaniu zapewnić należytą czystość i miły wygląd«. To życzenie naszych czytelników zaskoczyło mnie tem przyjemniej, że ile razy zasztywnieje mi szyja przy zwiedzaniu muzeów obcych, zawsze czuję się winną i wiem jasno, że powinnam raczej kark wykręcać nad omiataniem pajęczyn swoich zakamarków.

Pierwszorzędność dla nas tej właśnie kultury niewątpliwie zajmuje dużo umysłów, choć walka z pyłem i z pleśną dla zdrowia i piękna ogniska domowego, jest świętą wojną, głównie żon i matek

»Mein Heim — mein Stolz« haftują Niemki na ozdobach domowych, albo im te słowa synowie i córki malują i rzeźbią na rozlicznych imieninowych sprzętach. A polska »mężowa korona«, ma ten sam raj domowy do zdobycia, ten sam: »własny domek w świecie całym, i cały świat w swoim domku«.

Chyba tylko Grenlandki, które biciem do małżeństwa przymuszać trzeba — nie roją o przytulnem gniazku rodzinnem, w słońcu, w ciszy, w śliczności barw i linii — dla Niego — gdy strudzony — dla dziatwy — gdy w czyste i nowe oczy pierwszy kształt życie bierze na swą zgubę, lub przyszłą cześć.

Tak, macie słuszność panie domów polskich. Mieszkania wasze muszą być pięknie i prędko urządzane, na przyjęcie szczęścia, które mogłoby nie zastać dla siebie stosownego miejsca i odejść zagniewane...

P. Chrzanowski w swej »Kulturze mieszkania« daje radę w myśl dzisiejszego zagadnienia: »Całe urządzenie domu ma zmniejszać obsługę« a w tym celu: »Jak z wrogiego pyłu, oczyszczajmy mieszkanie z niepotrzebnych przedmiotów«. Rada twarda, gdy chodzi o rzeczy sztuki i pamiątki rodzinne — wyborna, dla wyświecenia na zawsze wygranych straszydeł na dorocznych loteryach fantowych, siejących szpetność kramarską wśród piękna prostoty domu naszych ojców.

Prócz mnóstwa zbłędnych »gracików« przyczyniających niepotrzebnie roboty, niezbędną jest piecza o podłogę i ta »daje najwięcej pracy i jest świadectwem mieszkania. Kto o tem pamięta, nie wnosi pyłu«.

Że wszyscy narażeni jesteśmy na przyjmowanie ludzi, którzy o tem zapominają, dobrze byłoby znaleść hojnego »Mecenasa sztuki czystości«, któryby sprawił nam kilkaset egzemplarzy »Złotego ziarna«:

„Dobrze wychowanych ludzi,
Wycieranie nóg — nie trudzi“.

do zawieszenia u kas, biur, w szkołach, aptekach, cukierniach.

Całe setki najoporniejszych nóg szorowałyby zapamiętale swe błoto o słomianki, zamiast o naszą wypieszczoną podłogę domową, lub o szanujące się posadzki biur i sklepów, a przez dobry nałóg i kościołów, któreby się wraz pozbyły kompromitującej patyny kurzu.

Wyborny sposób zyskania na czasie przy sprzątaniu domu, dałoby zmobilizowanie w tym celu osób małych, przez osoby wielkie. Dzieci wuczone do regularnych zajęć domowych, są znakomitymi i dokładnymi wykonawcami.

Obmyślono też dotąd szereg sprzętów, wchłaniających kurz. Bardzo chwalony jest »Atom«. Niezły też walcowaty mieszek, zamknięty warstwą waty; z jednej strony rura giętka na 1 m. długa: do niej przymocowana okrągła szczotka z wieńcem szczecin lub ryżowych prętów do zmiany, stosownie czy ma się czyścić delikatne meble czy twarde dywany. Przyrząd w czasie użycia przymocowuje się rzemieniem do pasa; lewa ręka ujmuje dolną część mieszka i rozsuwa go, do rozrzedzonego w nim powietrza, wpływa cały prąd poruszonego powietrza od mebli, zasłon, dywanów, z których wymienione okrągłe szczotki równocześnie od ręki prawej zmiatają pył: a ten jest wessany rurą do pudła miecha; za opuszczeniem klapy czyste powietrze uchodzi, zostawia jednak wszelki pył w warstwie waty, którą się pali po kilkurazowem użyciu.

Szkoda, że nasze konserwatywne służące wolą ściereczki z kurzem wytrzepywać oknem na świeżo właśnie co rano wyczyszczone ubrania przechodniów. Gdyby jednak nasze czytelniczki znalazły dość postępowe sługi, lub ciekawą do majstrowania młodzież domową, chętnie przyrząd ten oddam kolejno do wypróbowania na usługi osób, któreby chciały sobie życie przedłużyć, skracając niezbędny trud.

Marya Piechocka.

Grosz na Warszawę.

Sześćdziesiąty piąty tysiąc składek.

Nie ustaje ofiarność dla głodnych w Warszawie. Sześćdziesiąty piąty tysiąc płynie właśnie przez administracyę naszego dziennika, a mnożą się ofiary coraz bardziej wzruszające i coraz bardziej znamienne dla skarbów uczucia duszy polskiej. Składają się dzieci i włościanie, żołnierze ze swego żołdu ofiarowują cząstkę od ust odjętą. Właśnie otrzymaliśmy od X. Czesława Brody, obecnie kapelana wojskowego na Węgrzech, 250 koron, złożonych przez włościan z Woli raniżowskiej w pow. kolbuszowskim. Włościanie ci ofiarowują nadto dwa wagony ziemniaków, zapytują tylko, jak je przesłać. Sądzimy, że najlepiej będzie, jeżeli skierują dar do Komitetu Książęco-Biskupiego w Krakowie. Tutaj zaś niech nam będzie wolno podziękować raz jeszcze wszystkim dzielnym włościanom polskim, którzy w czasie klęski wojennej pamiętają o nieszczęściu innych.

X. Tadeusz Jasiewicz prob. w Bruchnalu 10 kor., Rzymsko-katolicki Urząd parafialny w Paszniey zebrane od kilku osób 100 koron, parafia rzym. kat. Tarnawa górna wraz z księdzem 66 kor., Towarzystwo św. Wincentego à Paulo w Bochni 30 koron, J. M. H. A. zamiast ubierania grobów rodz. 8 kor., Nauczycielki i dzieci szkolne wraz z ludem z gminy Lewniowej dla głodnej dziatwy polskiej 43 kor., zaoszczędzone na słodyczach od 7-letniej Litusi Talma 5 kor., X. Dr Bronisław Karakulski 20 kor., Ogrzewalnia c. k. kolei państw. w Nowym Sączu wraz z ekspozyturami w Chabówce, Nowym Targu i Stróżach 329 22 kor., za inicyatywą dyr. zakładu M. Magiery opodatkowała się młodzież seminaryalna w Starym Sączu na rzecz głodnych miasta Warszawy, pierwszą ratę przesyła dyrekcya obecnie w kwocie 27 kor., Józefa Niedojadłowa ze składek 37 40 koron:

Razem	. .	*675 K 62 h*
Do dnia wczorajszego	. .	*63.433 „ 54 „*
Ogółem	. .	**64.109 K 16 h**

Listra składek przysłanych przez p. Niedojadłową:

Katarzyna Szpilka 40 h; Jakób Feliks 10 h; Katarzyna Kuraś 1 K; Zofia Piotrowska 20 h; Jacenty Rudek 2 K; A. Chorąży 40 h; Anna Chorążówna 30 h; Jan Jankiewicz 60 h; Ludwik Górka 10 h; Maryanna Rudkowa 40 h; Magdalena Oberwan 40 h; Maryanna Samkowa 40 h; Konstanty Górka 30 h; Floreczak Ludwik 40 h; Marcin Floreczak 1 K; Jan Zawadzki 40 h; Anna Floreczak 10 h; Wojciech Kaliska 10 h; Apolonia Bombaj 10 h; Jan Filipowski 20 h; Maryanna Zawadzka 40 h; Marya Górkówna 1 K; Julia Kostecka 20 h; Anna Zawadzka 1 K; Stanisław Zawadzki 20 h; Franciszek Kocwa 1 K; Piotr Porębski 1 K; Agnieszka Zawadzka 20 h; Józef Stopa 2 K; Antoni Stochel 1 K; Karolina Stochel 1 K; Maryanna Kowal 40 h; Stanisław Rudek 1 K; Antoni Rudek 20 h; Agnieszka Kostuch 40 h; Ewa Zagol 40 h; Maryanna Leśniowska 40 h; Franciszek Górka 40 h; Rozalia Kowalska 1 K; Rozalia Górka 40 h; Stanisław Kucinski 40 h; Marya Zawadzka 40 h; Apolonia Gurka 40 h; Franciszek Jawień 1 K; Anna Kopecka 10 h; Anna Rudkowa 2 K; Magdalena Kopecka 20 h; Zofia Jagła 60 h; Antoni Stadnik 1 K; Maryanna Zawadzka 10 h; Marya Leśniewska 20 h; Marya Jankiewicz 1 K; Jan Musiał 10 h; Franciszek Górka 20 h; Jan Górka 30 h; Marya Górka 20 h; Henryk Kosela 20 h; Lermer 20 h; Ewa Stachnik 40 h; Tomasz Górka 10 h; Wojciech Mikurda 1 K; Józef Górka 80 h; Anna Floreczak 40 h; Anna Wozniak 10 h; Anna Kucharska 1 K; Jakób Zawadzki 1 K; Jędrzej Kostuch 20 h; Jan Kubac 30 h; Magdalena Kubac 1 K; Wiktorya Kościelnik 20 h.

JAN STARZEWSKI.

Przed świtem.

Mgły mlecznej splot
roztapia, bieli
obszary błot,
okręg topieli,

a w chłodny zwój
smutek się plecie,
codzienny twój
towarzysz przecie.

Mgły gęsty kłąb
chłodnie pobliże.
Rzuć przeczuć niże,
W hart duszy zstąp.

Polesie, na warcie
4. X. 1915.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we czwartek św Marcina. — Jutro w piątek św. Chrystyana.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie sie jutro o godz. 6 min. 48 zachód przypada o godz. 3 min. 58; długość dnia godz. 9 min. 10.

Kraków, 13. listopada 1915.

Niktby nie przypuszczał, że podniesiona przez pisma krakowskie kwestya nowego skompletowania dyrekcyi w Kasie Oszczędności tak zainteresuje szersze sfery. Rosną stosy listów, które otrzymujemy stale. Tam każdy z kandydatów na dyrektorów, o których nie wiedzieliśmy, znajdzie swój życiorys, charakterystykę działalności w innych dziedzinach, które otwierają mu bramy do zostania finansistą, stwarzają dlań emeryturę polityczną lub w drodze zasług wyborczych powiększyć mają należną mu emeryturę urzędniczą, ułatwiającą krakowską „przechadzkę w senatory“, stan błogiego spoczynku.

Każdą placówkę ekonomiczną, powstającą w mieście powinniśmy strzedz jak oka w głowie, by nie opanowywali ją politycy. Po przeczytaniu nazwisk członków rad nadzorczych, wydziałów i t. p. ciał doradczych, z góry osądzić można, jakiemi pojdzie dana instytucya drogami, możemy nawet oznaczyć procentowo przyszły personal, składający się z „dzieci protekcyi“ i liczyć na pewne zupełnie wypaczenie najpiękniejszych myśli i programów. Czyż możemy się dziwić, że sprawa podniesienia gospodarczego kraju i uprzemysłowienia chroma? Że kooperatywa rozwijająca się zdrowo w innych zaborach, u nas nie dopisuje, że każda myśl poczęta pryska pod naporem walk, jakie się wywiązują z powodu popisu politykierów w bańczkach, kasach i związkach, ich aspiracyi i żądzy opanowania instytucyi, by uczynić z niej jak najprędzej wygodne i popłatne schronisko dla swych ludzi. Dokąd się tych chwastów nie wypleni z instytucyj finansowych i gospodarczych, dotąd niema mowy o poprawie smutnych stosunków, a każda powstająca instytucya stanie się tylko filią tych, którzy pozwolą nam do sytości politykować, aby zagarnąć ją pod sfery swych wpływów i dowolnie kierować naszem życiem gospodarczem.

Karty chlebowe są już faktem dokonanym w Krakowie, wiele ich wydano już tym właścicielom realności i administratorom, którzy się wcześniej o nie postarali, ku uciesze lokatorów, przerażonych niespodziankami znalezienia się bez chleba, w dosłownem tego słowa znaczeniu. Zamieszanie, jakie panuje w dziedzinie rozdawnictwa kart, zrozumiałe zresztą, jak twierdzą ci, którzy widzieli to gdzieindziej, utrudnia pracę i faktycznie naraża na przykre niespodzianki tych, którzy na czas ich nie otrzymają.

Prace około ułożenia nowego toru tramwajowego idą bardzo powolnie ku wielkiemu zmartwieniu właścicieli rocznych kart tramwajowych, po zatem tamują komunikacyę w jednym z najbardziej ruchliwych punktów w mieście. Zapewne brak odpowiedniej ilości robotników jest powodem, dla tego godzić się musimy z tym stanem rzeczy.

Pierwszy silniejszy przymrozek spowodował wczoraj ślizgawicę na betonach taką, że konie pocztowe musiano przeprowadzać w ulicy Dunajewskiego bocznym deptakiem plant. Sądzimy, że należy już rozpocząć w czasie przymrozków posypywanie asfaltów, zważywszy na niepewne nogi tych koni, które mamy jeszcze w mieście. Przed dworcem towarowym ciemności egipskie, panujące tam wieczorami, dają pole do popisu kieszonkowcom i wyławiaczom torebek. Powrót z uchodźtwa zaznaczył się już licznymi gościnnymi występami, przysparzają pracy organom bezpieczeństwa.

Wczoraj zamknięto w bankach listę subskrypcyi. Jak się dowiadujemy, B a n k k r a j o w y zamknął ją imponującą sumą d z i e s i ę c i u m i l i o n ó w d w u s t u t y s i ę c y k o r o n, także inne nasze instytucye prześcigiwały się w milionach, których sumka urosła znacznie w chwili zamknięcia list. Subskrypcya była niemniej egzaminem naszego społeczeństwa, który wypadł znakomicie w kierunku uwzględniania naszych instytucyj, a pod tym względem musimy się pochwalić, że przyczyniliśmy znacznie, patrząc uważnie na palce i odkrywając te, które niosły grosz krajowy do obcych kas. Będzie to na przyszłość i w innych sprawach zachętą i przestrogą dla tych, którzy zbaczają z drogi prostego obowiązku.

Grosz na głodnych w Warszawie urósł, składki, złożone gotówką tylko w administracyi „Głosu Narodu“ wynoszą **65.000 K,** co z kwotą złożoną przez Komitet Pań, który podjęta przez nas akcya powołała do życia, dochodzi do **80.000 koron,** jest to sukces znaczny, świadczący bardzo wymownie o ofiarności naszego społeczeństwa, a zarazem o wpływie naszego pisma, które zdołało w tak krótkim czasie zebrać tak poważną sumę. Lwów poszedł za naszym przykładem, a hojny dar gminy, wynoszący 50.000 koron, budzi nadzieję, że dar Lwowa wypadnie niemniej pokaźnie. Jest to drobiazgiem w stosunku do nędzy panującej w Warszawie, lecz jest manifestacyą uczuć, jakie łączą nas ze stolicą naszą, która znalazła się w niedostatku w przełomowej chwili, którą przeżyć musimy w nadziei lepszego jutra.

Z miasta.

Karty chlebowe w Krakowie. Dzisiaj w dalszym ciągu, w biurach okręgowych zgłaszają się właściciele domów lub ich zastępcy z wypełnionemi listami lokatorów po odbiór kart chlebowych. Ruch w biurach znacznie się ożywił, a popołudniu niewątpliwie jeszcze bardziej się wzmoże. Jutro bowiem pierwszy dzień zastosowania karty chlebowej i kto tego dokumentu czasów wojennych dziś nieposiądzie, jutro chleba nie dostanie.

Wedle przypuszczalnych obliczeń, na pierwszy tydzień, od 14 do 20 b. m. włącznie, magistrat wydać musi koło 160.000 kart chlebowych. Tyle bowiem mniej więcej jest obecnie w Krakowie ludności cywilnej, wyłączając nielicznych rolników w gminach podmiejskich, którzy mając odpowiednie zapasy, kart chlebowych nie potrzebują. Przyjmując tę cyfrę ludności, potrzeba dla niej będzie dziennie koło 4.480 kilogramów, tygodniowo 31.360, a miesięcznie 940.800 kilogramów chleba. Z powodu wprowadzenia kart chlebowych, piekarze zniewoleni przystosować się do nowych warunków, w ciągu ostatnich dwóch dni znacznie zredukowali ilość wypiekanego chleba. Skutkiem tego wczoraj i dziś dał się ludności dotkliwie odczuć brak chleba. Przed piekarniami już przed godz. 5 rano gromadziły się tłumy ludności wyczekującej na chleb, nie wszyscy jednak nabyć go mogli. Dziś rozpoczynają piekarze wypiek chleba zastosowanego do nowych przepisów. Chleb ten na podstawie kart jutro będzie sprzedawany. Spodziewać się też można, że po wprowadzeniu kart zaopatrywanie się w chleb, wskutek sprawiedliwszego rozdziału, będzie znacznie łatwiejsze.

Loterya artystyczna. W sprawie zapowiedzianej loteryi artystycznej odbyło się w mieszkaniu profesora Axentowicza posiedzenie komitetu wykonawczego, który obradował nad organizacyą szczegółową loteryi oraz nad sposobem nabywania dzieł, na ten cel przeznaczonych. Komitet postanowił puścić w najbliższym czasie w obieg 10.000 losów w cenie po 1 K i odbyć ciągnienie w pierwszych dniach marca 1916 roku, to jest po wystawach „Sztuki“ i „Rzeźby“, oraz wyłącznie na cel loteryi urządzić się mającej w lutym wystawy. Z wystaw tych komitet zakupi szereg dzieł do rozlosowania i urządzi z nich osobną wystawę. Z łona komitetu wybrano komisyę, która wybierać i proponować będzie do zakupu dzieła sztuki z wystaw, oraz komisyę zakupującą. W skład komitetu wykonawczego wchodzą: prof. Dr Jerzy hr. Mycielski, jako przewodniczący, rektor Teodor Axentowicz, prezes Towarzystwa sztuk pięknych rotm. Wojciech Kossak, rektor Jacek Malczewski i bar. Ludwik Puszet, artysta rzeźbiarz. Ponadto wybrano do komitetu sekretearza Tow. sztuk pięknych radcę Leonarda Lepszego. Sekretearzem komitetu loteryi jest p. Zygmunt Malewski. W sprawach, dotyczących loteryi, należy zgłaszać się do Tow. sztuk pięknych w Krakowie, plac Szczepański 4.

Z Akademii Umiejętności. Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek 15. b. m. o godz. 5 po południu. Porządek dzienny: 1. Prof. Dr Michał Rostworowski: Rzut oka na działalność Komisyi rządzącej, ustanowionej przez Napoleona I. 2. Dr Aleksander Szczepański: Przedmiot i zakres nauki społecznej o gospodarstwie. 3. Dr Tadeusz Brzeski: O granicach ekonomii społecznej. — Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

Koncert na Rodziny Sieroce. Otrzymujemy następujące pismo: Jeżeli już od starożytności zachwalaną była zasada, by łączyć pożyteczne z przyjemnem „utile cum dulci“, to do jej zastosowania dobra nadarza się sposobność. Dnia 28. b. m. odbędzie się w sali „Sokoła“ na dochód „R o d z i n y S i e r o c e j“ koncert znanego skrzypka p. Zygmunta Szwarcensteina. Artystyczna biesiada, jakiej po talencie i sławie wirtuoza spodziewać się należy, uszlachetniona przez dobroczynny i szczególnie aktualny cel koncertu, t. j. poparcie miłosiernego dzieła „Rodziny Sierocej“ jakiem jest założona i rozwijająca się bursa dla sierot po rodakach — żołnierzach i legionistach poległych. Dwanaścioro dzieci znajduje utrzymanie w schronisku na Woli Justowskiej, a przytem umiejętną opiekę i prawdziwie po chrześcijańsku wykonaną. „Rodzina Sierocа“ oparta na osobnym statucie może się poszczycić rzeczywistym rezultatem trwałej fundacyi, osiągniętej w ciągu kilku miesięcy. Chodzi właśnie o jej rozszerzenie i zaradzenie społecznej niedoli. Nie wątpimy, że przez wzgląd na tak szlachetny cel, koncert znajdzie uznanie w szerszych kołach.

Spoczynek niedzielny w handlu. Z polecenia Komendy twierdzy ogłosił magistrat rozporządzenie, nakazujące zamykanie sklepów w niedziele o godzinie 11 przedpołudniem a nie, jak w ostatnim czasie, o godz. 12 w południe. Obecne rozporządzenie magistratu przywraca spoczynek niedzielny, jaki obowiązywał w handlu w czasie normalnym.

Kradzież. Wczoraj przed południem skradziono z mieszkania p. Jana Blaschkego, zamieszkałego w Rynku głównym pod l. 30, czarne futro, wartości 160 kor. Futro zabrał jakiś mężczyzna, którego widziano kręcącego się po kamienicy. — Wypadki kradzieży są w ostatnim czasie coraz częstsze w miarę napływu do miasta różnych szumowin społecznych z „ewakuacyi“.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. Cesarz nadał tytuł radcy dworu zwyczajnemu profesorowi encyklopedyi górniczej w politechnice lwowskiej, Leonowi Syroczyńskiemu z okazyi przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku.

Dyrekcya teatru miejskiego zawiadamia, że z z dniem 15. b. m. wchodzi w życie — uchwalone przez komisyę teatralną — zniżenie cen na przedstawienia dramatu i komedyi. Dnia tego po zniżonych cenach dramatu wystawia teatr „Krakowiaków i Górali“ S. N. Kamińskiego.

Od 15. b. m. wchodzi w życie we Lwowie nowa taryfa dorożkarska z ważnością na czas trwania wojny. Nowa taryfa zatwierdzona przez namiestnictwo w Białej przewiduje 50 proc. podwyżkę.

Ks. metropolita Szeptycki przebywa obecnie w Kursku. W tych dniach, jak pisma lwowskie donoszą, jeden z ruskich kanoników we Lwowie otrzymał od niego kartkę, w której ks. metropolita donosi, że ma obecnie w Kursku nowe mieszkanie z ogrodem i korzysta ze swobody pracy naukowej wśród licznych książek i czasopism.

Przed kilku dniami — jak donosi „Kur. lwowski“ — policya lwowska dowiedziała się poufnie, iż w magazynach firmy spedycyjnej Leinkaufa przy ul. Szymonowiczów znajdują się ukryte olbrzymie składy towarów spożywczych i galanteryjnych, należące do kilkudziesięciu kupców. Na miejsce wydelegowano komisarza policyi p. Skrzyniarza, oraz inspektora p. Weinstocka. Znaleziono tam znaczne ilości rozmaitych serów, kawy, herbaty, czekolady, kakao, paki sardynek, powideł, wielką ilość koniaku, win szampańskich, beczki rumu, miodu, dalej znaczną ilość towarów bławatnych, skór i t. d. Jak stwierdzono, właścicielami tych towarów są niektórzy lwowscy kupcy, którzy spekulując na zwyżkę cen, umyślnie nie magazynowali towarów u siebie, lecz u Leinkaufa, uiszczając za to pewną opłatę. Cały magazyn z towarami, których wartość oszacowano na półtora miliona koron, opieczętowano i rozpoczęto energiczne śledztwo. — W związku z tą sprawą aresztowano onegdaj w hotelu Monopol, zamieszkałego tam agenta handlowego N. Zweiga, któremu dowiedziono, iż w magazynie Leinkaufa ukrywał znaczną ilość bielizny jaegerowskiej, wartości 4.000 kor., a czynił to w tym celu, aby z nadejściem pory zimowej towar rzucić na rynek handlowy, sprzedając go po wysokich cenach. Sprawę kilkunastu niesumiennych kupców odstąpiono już prokuratoryi państwa. Dalsze śledztwo w toku.

150 lat istnienia sceny polskiej. Dzień 19. listopada b. r. stanowi ważną datę w dziejach teatru polskiego, w dniu tym bowiem upływa 150 lat istnienia sceny polskiej. Rocznicę tę postanowił teatr lwowski uczcić niezwykłym wieczorem literackim, na którym odegraną zostanie w stylowej szacie scenicznej ta sama sztuka, którą w dniu 19. listopada 1765 roku otwarto scenę warszawską, a mianowicie komedya Józefa Bielawskiego „Natręci“. Komedyę tę wystawi teatr lwowski w takiej samej formie, w jakiej ją wówczas wystawiono, a więc z efektownym prologiem i dwoma baletami jako intermedyami. Dochód z tego przedstawienia przeznaczyła dyrekcya teatru na głodnych Warszawy. Podwójnie więc atrakcyjne będzie to przedstawienie, budzące żywe zainteresowanie w sferach kulturalnych Lwowa.

Z Tarnowa piszą nam: Towarzystwo Spożywcze urzędników i funkcyonaryuszy chcąc przyjść z pomocą swoim członkom w czasie panującej obecnie drożyzny, zawarło umowę z tutejszą Delegacyą Komitetu Biskupa krakowskiego, której odstąpiło swój sklep wraz z urządzeniem, a w zamian za to uzyskało prawo nabywania towarów spożywczych po cenach zniżonych w jego sklepie przy placu Katedralnym l. 5. Sprzedaż dla członków Towarzystwa odbywa się w poniedziałki od godz. 3—7 i w soboty od 2—4 po południu za okazaniem legitymacyi członków, które wydaje z ramienia dyrekcyi prof. Stryszowski. — Z chwilą wprowadzenia karty chlebowej zamierza Towarzystwo wejść w porozumienie z kupcami i piekarzami, u których członkowie mogliby pobierać mąkę i chleb.

Z Przemyśla. Na podstawie rozporządzenia namiestnictwa w Przemyślu zostaną zaprowadzone karty chlebowe. Akcyę zaprowadzenia kart przeprowadzi magistrat przemyski, zapewne w sposób podobny, jak tego dokonano we Lwowie i Krakowie.

Kapłan opiekunem żołnierzy. Od jednego z podoficerów 56 p. p. otrzymujemy list, pisany w imieniu żołnierzy tegoż pułku, a będący wzruszającym wyrazem wdzięczności, jaką zaskarbił sobie w ich sercach ks. Józef Kaliciński, katecheta z Tarnowa. „Rok temu — pisze nasz przygodny korespondent — podczas inwazyi rosyjskiej ks. Kaliciński przyjechał na Morawy, by pocieszać wygnańców. Co niedzielę odprawiał w Przerowie Mszę św., spowiadał i miewał kazania dla żołnierzy 57 p. p., po południu zaś przybywał do Drachotusza do żołnierzy 56 p. p.; o godz. 1. nieszpory i kazanie miał w Wielkiej koło Hranic, dla 2. komp., o godz. 3. w Drachotuszu nieszpory i kazanie dla 1., 3. i 4. komp. Żołnierze widzieli w nim ojca i pocieszyciela, on w serca żołnierzy 56 p. p. wszczepiał prawdziwą miłość ojczyzny, przywiązanie do cesarza, nic też dziwnego, że nasz 56. p. p. tyle bohaterskich czynów dokonał, tak, że Najj. Pan nazwał go „Żelaznym pułkiem“. Dla ks. Kalicińskiego nie było za ciężko po całodziennych trudach do godz. 9. siedzieć w konfesyonale i słuchać spowiedzi, lub obchodzić kwatery, gdzie byli umieszczeni żołnierze. Co niedzieli przy wystawieniu Najśw. Sakramentu modlił się z żołnierzami: o pokój, za tych co walczą na polu bitew, za chorych, za wdowy, sieroty, za Ojca św. i cesarza. Gdy w ostatnią niedzielę października w czasie podniosłego kazania oznajmił, że już ostatni raz do nas przemawia, rozległ się rzewny płacz w kościele. Za wszystkie trudy, poniesione dla nas, żołnierzy, ślemy Ci, zacny kapłanie, serdeczne, staropolskie „Bóg zapłać“!

Ze Schodnicy koło Borysławia piszą nam: Przed laty kilkunastu miała Schodnica rozgłos w świecie naftowym z powodu wielkiej obfitości ropy. Dzisiaj ściąga się tylko ropę ze starych, od lat kilkunastu istniejących szybów. Poszukiwania zapomocą głębszych wierceń zostały przerwane przez wojnę. Schodnicę zamieszkują Rusini, żydzi i Polacy-robotnicy. Położenie jej w górach, na uboczu, zdawało się ją zabezpieczać od przemarszów wojsk, tymczasem i tędy szły szeregi naprzód naszych, potem Moskali i naodwrót. Strzelaniny wielkiej nie było, raz tylko strzelano z armat z najwyższego punktu pomiędzy Schodnicą a Borysławiem, t. zw. „Działu“. Były tu także dwa szpitale dla naszych rannych, przy których pod kierownictwem doktora rolę sanitaryuszek spełniały tutejsze panienki z wielkiem poświęceniem. Nasz zakątek naznaczony jest również ofiarami wojny, jak świadczy o tem kilkanaście mogił na cmentarzu. Pobyt Moskali w Schodnicy zaznaczył się rabunkami sklepów żydowskich, rekwirowaniem bydła, paszy i t. d. Z chwilą, gdy po cofnięciu się wojsk austryackich ustała wszelka komunikacya z zachodem, firmy mające główne dyrekcye w Wiedniu, Paryżu lub Londynie, nie mogły nadsyłać pieniędzy na wypłaty robotnikom, lecz dawano zaledwie jakieś drobne zaliczki i wśród sporej jeszcze rzeszy robotniczej zapanował głód i nę-

dza. Głod, zły doradca, popchnął wielu młodych do kradzieży, Moskale łapali, rozdzielali sowicie nahajki, ale gdy który delikwent mógł bodaj kilkadziesiąt kopiejek, lub parę koron wsunąć, puszczano go wolno aż do drugiej okazyi. Z powodu braku pieniędzy, a jeszcze więcej dlatego, że nigdzie nie można było ropy wysyłać, ruch naftowy prawie ustał, lecz mimo to nagromadzono i tak bardzo znaczne zapasy ropy z całego zagłębia, którą magazynowano w olbrzymich rezerwoarach borysławskich.

W maju, podczas bitwy, zapaliły się szyby i rezerwoary. Był to wspaniały, lecz groźny widok. Spłonęła atoli tylko pewna część, resztę zapasów zakupiły Austrya i Prusy, a i obecnie cała produkcya idzie tylko na potrzeby wojenne. Z chwilą wkroczenia wojsk austryackich i zajęcia zagłębia naftowego, rozpoczął się niemal odrazu bardzo żywy ruch. Firmy zareklamowały obowiązanych do służby wojskowej robotników, którzy mają bardzo dobre zarobki, np. wiertacze zarabiają i po 16 K na szychtę (8-godzinny czas pracy). Ceny ropy takie. o jakich nikt nie marzył dawniej, dość powiedzieć, że za wagon schodnickiej oferują 2600 K jeśli ma kto na sprzedaż. Wogóle Borysław z okolicą bardzo się przydał; benzyna, poruszająca aeroplany, łodzie podwodne, automobile, baterye motorowe jest bardzo pożądaną, więc też wojskowość wzięła całą ropną okolicę w opiekę i utworzyła „Naphta-Reyon-Kommando“, która czuwa nad całą produkcyą ropy. W Schodnicy jest tylko „Naphta-sub-Reyon-Kommando“, urzędujące w budynku „Roh-Oel-Handels-Actien-Gesellschaft“. — Drożyzna u nas taka, jak i wszędzie, a może większa, jeśli się zważy, że od stacyi Borysławia, odległej o 18 km., trzeba dowozić furmankami niesłychanie drogimi, jednak jakoś żyjemy, dzięki dobrej aprowizacyi, o którą się stara p. Jakliński, komisarz rządowy. Gdyby nie drożyzna i brak dawnego ruchu, który w zagłębiu borysławskiem miał swój specyalny charakter. stosunki przypominałyby czasy normalne. **I. B.**

Nowe postanowienia o uzyskaniu szlachectwa. Obecnie pojawiło się uzupełnienie „Przepisów w sprawie szlachectwa z 1862 r.“ dla osób stanu wojskowego. Przy ocenie podań o nadanie szlachectwa mają odnośne komendy postępować bardzo ściśle, a w szczególności mają badać stosunki finansowe petentów, o ile one odpowiadają godności i towarzyskiemu stanowisku dzieci petenta.

Każdy oficer liniowy, który odbywał służbę w obliczu nieprzyjaciela, przynajmniej w jednej potyczce rzeczywiście brał udział, stale odznaczał się dobrem zachowaniem, a wykazać może, iż służył lat trzydzieści, na swoją prośbę podniesiony zostanie bez opłaty taksy do stanu szlacheckiego. Tosamo dotyczy oficerów, którzy mają już czterdzieści lat służby. Jeżeli brakuje któregokolwiek z wymienionych wyżej warunków, upada prawo uwolnienia od taksy, a o nadanie stanu szlacheckiego mogą się tylko ci oficerowie starać, którzy mogą wykazać się jakąś wybitną zasługą. Wyjątkowo może ministeryum wojny postawić wniosek na udzielenie szlachectwa osobie wojskowej, która wprawdzie nie posiada warunków do uzyskania szlachectwa, lecz jeżeli przemawiają za tem jakieś nadzwyczajne zasługi i więcej niż 30-letnia znakomita służba. O szlachectwo starać się mogą także te osoby, które po odbyciu czynnej służby, zatrzymały stopień oficerski.

Z Wiednia. Prof. Dr Albert Zipper ze Lwowa wygłosił w „Wiedeńskim klubie naukowym“ (Wissenschaftlicher Klub) odczyt p. t. „Lwów pod panowaniem rosyjskiem“. Salę wykładową klubu przepełniła inteligencya wiedeńska. Między innymi przybył na odczyt także były prezydent ministrów Eksc. bar. Beck i Eksc. Ćwikliński. Prelegent przedstawił w obrazowy sposób ostatnie dni Lwowa przed inwazyą wroga, wkroczenie wojsk rosyjskich do stolicy, tudzież rządy rosyjskie i cierpienia ludności Lwowa od września 1914 do czerwca 1915 r.

Z Sosnowca donoszą do „Kur. lwow.“: W celu podniesienia cen cukru, spekulanci poukrywali zapasy, spodziewając się rewizyi władz miejskich, ale jak na ten raz. sztuczka im się nie udała, gdyż w tych dniach milicya miejska, przy pomocy władz wojskowych dokonała licznych rewizyi na przedmieściach i w jednym z domów „na Konstantynowie“ odkryła olbrzymie składy cukru (około 40 wagonów). Cukier został skonfiskowany, a spekulanci oddani pod sąd, gdzie ich surowa kara nie minie.

Głos czeski o wszechnicy warszawskiej. Omawiając stworzenie polskiej wszechnicy w Warszawie, pisze „Ostravsky Dennik“ między innemi: „Ostatecznie nie zależy na tem, czy to lub owo miasto staje się rozsadnikiem rzeczywistej kultury. Ale musi się zwrócić uwagę na to, że Polacy mają tyle energii dla ożywienia swych żądań szkolnych i kulturalnych wogóle; oni tylokrotnie przez dzieje oszukani i wyczekujący ciągle, nie wiedzą, jaki będzie wynik światowych zapasów. Ale żądają i temu dają wyraz, że mają prawo do tego, aby o szkolnictwo ich starano się należycie“.

Aprowizowanie czeskich miast. Powstała w Pradze po obradach miast świeża organizacya gospodarcza: Czeska komunalni ustrzedna (centrala) hospodarska pro kralovstvi czeske v Praze, krotko się zwiąca „Komunalka“. Jej celem jest miasta zaopatrywać we wszystko, czego potrzebują, naprzód w żywność, potem we wszelkie wytwory przemysłowe i handlowe. Członkami być mogą gminy, powiaty i organizacye. Pierwszym jej członkiem zgłoszonym jest powiat młodobolesławski z kwotą udziałową 5000 koron. Szybko powstanie kapitał milionowy, który umożliwi żywot komunalce.

Wystawa Legionów w Bułgaryi. Biuro prasowe N. K. N. w Sofii urządziło niedawno w księgarni dworskiej Iwanowa Kasarowa wystawę p. t. „Legiony w obrazach“. Jest to kolekcya kartonów, fotografii, pocztówek i reprodukcyi oryginalnych rysunków i akwarel St. Janowskiego, B. Gottlieba. W. Kossaka i A. Kamieńskiego, z życia i walk Legionów. Artystyczną stroną wystawy zajął się przebywający obecnie w Bułgaryi młody artysta malarz R. Chorembalski, który rzucił grupy obrazów i portretów na barwne tło amarantowe, zdobiąc je szeregiem charakterystyk, odpowiednich do epoki orłów polskich i innych emblematów, z datami najważniejszych momentów z przeszłości dziejowej Polski.

Zawiadomienia i komunikaty.

Weterani Towarzystwa Szkoły ludowej obchodzący lokale ze skarbonkami, zebrali w ciągu bieżącego roku po koniec października na utrzymanie szkół i ochronek polskich kresowych, będących pod opieką i zarządem T. S. L. kwotę 4.823 Kor. 52 hal. — Dochód z tego źródła w roku 1913 na ten sam cel i za ten sam okres czasu wynosił 9.138 Kor. 33 hal., a więc był blisko dwa razy większy. Mamy przekonanie, że celem utrzymania szkół, tak ważnych na kresach posterunków oświatowych, które obecnie przy pełnym personalu nauczycielskim są w czynnej pracy, społeczeństwo i nadal z groszowemi ofiarami chętnie pospieszy.

Kursa im. Baranieckiego: W szkole Sztuk Pięknych od 15 b. m. rozpoczną się rysunki wieczorne pod kierunkiem prof. Wodzinowskiego. Wpisy miesięczne tak jak na pierwszym kursie rysunków, prowadzonym przez p. Gramatyka Ostrowską. Jednocześnie zacznie się kurs rzeźby, którego kierownictwo objął Prof. L. Puget. Informacye w kancelaryi kursów, Karmelicka l. 32, 1 p.

Poszukiwani za pośrednictwem Sekcyi informacyjnej Gospody dla Legionistów (Wiedeń IV Weyringergasse 14): Gauer Stanisław ze Lwowa k. u. k. Verpflegsmagazin; Jakimowa Apolonia u pp. Żupkowskich w dobrach Nowosiółka, o. p. Podhajce; Kaczmarski Michał; Koczakowska Marya Bronisława z Warszawy. Prosimy rodziny Legionistów: Jelonkowskiego Stanisława; Poźniaka Władysława, urzędnika ze Lwowa, obaj z II-ej Brygady, by nam we własnym interesie podali swe adresy. Prosimy również każdego, ktoby wiedział coś o losie Legionisty Kaczmarka Józefa (Józefata) I brygada, 6 batalion, o którym od listopada 1914 roku brak wiadomości, o udzielenie nam takowych.

XII Wystawa Gwiazdkowa w Krakowie. Filia Ligi Pomocy przemysłowej w Krakowie urządza w roku bieżącym począwszy od dnia 1 grudnia XII Wystawę Gwiazdkową. Wielkie zainteresowanie obcych i swoich naszą stałą Wystawą dającą obraz wytwórstwa rodzimego, jak też frekwencya i obroty handlowe lat poprzednich dają pełną rękojmię, iż tegoroczna Wystawa Gwiazdkowa uda się doskonale, tem więcej, że w społeczeństwie tkwi zrozumienie konieczności ekonomicznego odrodzenia kraju tak strasznie wojną zniszczonego. Zwracamy się przeto do wszystkich przemysłowców w kraju, którzy produkują stosowne na upominki świąteczne przedmioty, by najrychlej zgłaszali swój udział w Wystawie pod adresem Filii Ligi Pomocy przemysłowej w Krakowie ul. Straszewskiego l. 28.

Zmarli. Marya Wiktorya Domańska, siostra oficera b. wojsk polskich, ur. 1812 r., zmarła 12. listopada b. r., mając lat 103. — Pogrzeb odbędzie się z kaplicy cmentarnej w niedzielę 14. b. m. o godzinie 3 po południu. Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie 16. listopada b. r. w kościele OO. Kapucynów o godzinie 9 rano.

Wykaz składek na cele K. B. K.: Austryacko-węgierski konsulat w Kurytybie 1.919 K 45 h; Zwierzchność miasta Nowy Targ zamiast wieńca dla ś. p. X. Jana Bułata 500 K; X. Jan Sadowski (Żywiec) 20 K; X. Jan Feliks (Staromieście) 50 K; Dzieci ochrony salinarnej w Wieliczce dla głodnych dzieci 10 K; Księstwo Dominikowie Radziwiłłowie z Balic 1000 K; X. J. N. na Warszawę 20 K; X. Ludwik Kippek na Warszawę 10 K; Księżna Eleonora Lubomirska z Przeworska od Komitetu z Solnogrodu 771 K; Leczkowie Dziamowie (Tarnów) 5 K; Dr Jan Morawski (Wiedeń) 30 K; Urząd parafialny w Libiążu (Galicya) 50 K; Urząd parafialny w Libiążu (Królestwo Polskie); O. Witalis Kapuśnik (Biecz) 50 K; Tadeuszowie Zapałowiczowie 150 K; Związek polskiej katolickiej młodzieży w Nowym Targu dla Warszawy 100 K; Filia K. B. K. w Nowym Targu 70 K; Administracya „Głosu Narodu“ składki na Warszawę 18.257 K 29 h: X. Franciszek Nowobilski 20 K; Parafia Rabka 264 K; X. Jakób Zych (Rabka) 20 K; X. Jan Surowiak (Rabka) 16 K; Parafia Ujsoły 200 K 10 h; Felińscy na Warszawę 10 K; X. Józef Pułka (Ujsoły) 50 K; X. Michał Krupa (Ryczów) 20 K; Grono naucz. Szkoły wydziałowej żeńskiej im. Słowackiego w Tarnowie na Kolumny sanitarne 111 K; Komenda 3 p. Legionów polskich 2664 K; J. Oborska od Komitetu w Lisku na Warszawę 343 K 60 h; Spółka oszczędności i pożyczek w Harklowej 30 K; Drużyna skautowa przy gimn. realn. T. S. L. w Białej 23 K 32 h; Dzieci szkolne w Łapanowie na Warszawę 20 K; Franciszek Guzik Stanisławów (Królestwo Polskie) 10 K; Dr Zygmunt Niemierowski Tarnów (Królestwo Polskie) 20 K; Dzieci I i II klasy z Bachowic (2 składki) na biedne dzieci w barakach 8 K 70 h; Parafia Slemień 52 K; X. Józef Kamski Bobrek ad Oświęcim na sieroty po poległych 20 K; Parafia Dziekanowice 35 K 30 h; Parafia Pcim ad Lubień 145 K 48 h; Śląski Komitet Pomocy dla ludności polskiej zniszczonej wojną za pośrednictwem Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie 9000 K; Komitet holenderski dla Polski za pośrednictwem T: Everarda 13000 : Polska Rada Narodowa w Ameryce 10000 dolar. Komitet Generalny Szwajcarski dla Chocenia 6.430 K 85 h; Polska Rada Narodowa w Chicago 2000 dolarów:

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Sobota 13. bm.: „Komedya omyłek“, komedya w siedmiu odsłonach W. Szekspira.

Niedziela 14. bm. o godzinie 3. po południu: „Polowanie na zięciów“, komedya Labiche'a. — O godzinie 7. wieczór: „Komedya omyłek“.

Poniedziałek 15 bm.: „Pigmalion“ komedya w 5 aktach B. Shav'a.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Sobota o godz. 7 i pół wiecz.: „Mama teatralna“, wodewil, występ A. Zimajer.

Niedziela o godz. 3 i pół popołudniu: „Czar nocy“, wodewil warsz.

Niedziela o godz. 7 i pół wiecz.: „Mama teatralna“, wodewil, występ A. Zimajer.

Wiadomości literackie.

„Kronika Dyecezyi Przemyskiej“ w zeszycie 5 zawiera treść następującą: I Wezwanie do urządzenia w niedzielę 21 listopada 1915 r. uroczystego nabożeństwa dla uproszenia miłosierdzia Bożego dla nieszczęśliwej Polski i osobnej składki dla wspierania ludności na ziemiach polskich zagrożonej głodem. List Biskupów polskich do Biskupów świata. — II Suprema S. Congregatio S. Officii. (Sectio de Indulgentiis): 2 Decreta. — III S. Congregatio Rituum: 1 De collecta pro re gravi imperata. — 2 Quaedam missae votivae durante praesenti bella permittuntur. 3 Dubia. 4 Decretum de imaginibus Beatorum publicae venerationi expositis. — IV S. Poenitentiaria: Dubium de militibus in statu bellicae convocationis. V Poświęcenie krzyżyków z odpustem „Toties-quoties“. — VI Facultas benedicenti Rosaria. — VII Z dyecezyi: 1 Wykaz składek na odbudowę kościołów wojną zniszczonych. 2 Wykaz datków wysłanych. 3 Wykaz składek na dotkniętych wojną. 4 „Niewiasta katolicka“. — VIII Wiadomości i ogłoszenia urzędowe.

„Nauczycielki“ nr 9 i 10 wyszedł z druku. Z przyczyn od wydawnictwa niezależnych, nr 9 i 10 ukazał się później. Wynik konkursu na dwie rozprawki został ogłoszony w nrze 9. Pierwszą nagrodę na temat: „Przemysł domowy w przełomowej chwili zniszczenia kraju“ otrzymał prof. A. Wilusz z Jarosławia. Pracom p. Tęczarówny i p. Mayerberg przyznano zaszczytne uznanie. Na temat: „Opiekuńcza praca nauczycielki poza szkołą“ nagrodę I-szą przyznano Wł. Tatarzance, zaszczytne uznanie wyrażono p. Fuksównie z Wojnicza. Obie prace nagrodzone są umieszczone w 9-tym i 10-tym numerze.

Treść nru 10-go zawiera w dalszym ciągu: „Wśród mogił“, „Luźne kartki“ (dokończenie), „Opiekuńcza praca“ p. Fuksówny, „Wymowa kobiety“ Jadwigi z Łobzowa i „O potrzebie agitacyi w stowarzyszeniach“. Pismo to zaznacza stały rozwój i zyskuje uznanie w coraz szerszych kołach.

Odwrót serbski.

Gdy utworzona przez Bułgarów w południowej Macedonii zapora unicestwiła już w zarodku wszelką myśl przedarcia się na południe, ujawniła się u Serbów tendencya oparcia się o swoje lewe skrzydło, tkwiące już w granicy czarnogórskiej. Podstawą tego planu jest założenie, iż wojska serbskie przez wykonanie wielkiego obrotu na prawo wycofają się na linię Nowy Bazar, Sienjica i Nowy Varos, i na linii tej albo wydadzą rozstrzygającą bitwę, albo też stawią na niej opór dopóty, dopóki wojska czwórporozumienia sił swych nie ugrupują i południową armię bułgarską nie zgniotą.

W rzeczy samej linia Nowy Bazar—Mitrovica posiada wszelkie istotne dane do stoczenia bitwy na korzystnych dla Serbów warunkach, oczywiście z zastrzeżeniem, że rozporządzać będą dostateczną jeszcze ilością wojsk. Natomiast dla wojsk państw centralnych i bułgarskich zarysowują się na froncie o szerokości około 200 km. następujące linie: 1) z Użic na Nowy Varos; 2) z Pożegi, w dolinie Morawy na Sienjicę; 3) z Kraljeva doliną Ibaru na Nowy Bazar; 4) z Kruszevca doliną Rasiny na Nowy Bazar; 5) z Niszu przez Prokuplje i Kursumlje na Mitrowicę; 6) z Leskovca na Prisztinę; 7) z Vranja przez Giljany ku Prisztinie; 8) z Kaczanika przez Verisovic ku Prisztinie.

Na tej nowej serbskiej linii obronnej stanowiłoby lewe skrzydło Czarnogórcy, wspierając je na dolnym biegu Limu. W sąsiedztwie znajduje się z natury już obronny i 7 fortami osłonięty Nowy Varos, zaś w dalszem przedłużeniu, położona nad Uraczem 7 fortami umocniona Sienjica. Dalej ku południowemu wschodowi leży otoczony dwoma pierścieniami fortów Nowy Bazar, jeszcze zaś dalej w tym samym kierunku ważny węzeł dróg i końcowy punkt linii kolejowej, Mitrowica.

Od Mitrowicy biegnie linia wzgórzami, przez wzniesienie Prisztiny i Crnej Glavy do Verisovic. Z natury obronny dochodzący do wysokości 2.500 m. grzbiet Ljuboru, strzeże tutaj bramy wypadowej od przesmyku Kaczanika.

Słabą stroną wytyczonej powyżej linii stanowi wznosząca się na tyłach tej linii ściana górska dochodząca do wysokości 1800 m., poprzerywana wązkimi tylko wąwozami. W razie, gdyby obrona nie powiodła się, odwrót będzie się mógł w głównej mierze odbywać jedynie na wązkich niewygodnych drogach górskich. Zaledwie 4 znośne drogi prowadzą ze wspomnianej linii do Albanii i Czarnogóry. Mianowicie z Nowego Varosu na Plevlje, z Nowego Bazaru na Beran, z Mitrowicy na Ipek do Gusinje i z Prisztiny przez Ipek w dolinę Czarnej Driny. Pierwsza i ostatnia z powyższych dróg są drogami ślepemi, tak, że odwrót ogranicza się właściwie do odwrotu na terytoryum czarnogórskie.

W ten sposób kształtują się w chwili obecnej linie pochodu zwycięzców i odwrotu zwyciężonych.

Rozwój operacyi.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Korespondent wojenny E. Leunhoff donosi z kwatery prasowej pod datą 12 bm. g. 7 wieczorem. We wszystkich odcinkach frontu pochód postępuje raźno, jednak forsowanie trudnych do przekroczenia grzbietów górskich na południe od Morawy pochłania siłą faktu więcej czasu niż postępowanie w dotychczasowym pagórkowatym obszarze.

Mimo to również wczoraj zostali Serbowie na całej linii znowu w głąb odrzuceni. Tak armia gen. Koevessa, jak i armia gen. Gallwitza kontynuują uderzenie w kierunku Sandżaku Nowobazarskiego.

Bułgarzy mają już całą baryerę rzeczną południowej Morawy poza sobą, przez co łączne posuwanie się naprzód zyskuje na sile. Dotyczy to w pierwszym rzędzie współdziałania lewego skrzydła armii gen. Gallwitza, z prawem skrzydłem bułgarskiej armii gen. Bojadjeva. Serbowie, którzy dotychczas stawiali opór w obszarze Aleksińca, dotknięci zostali takim samym losem, jak poprzednio koło Brza Palanki, Negotina i Paracina. Mianowicie skoordynowane działanie Niemców i Bułgarów na przeciwległych punktach, prowadzi do stałego wyrzucania serbskich oddziałów z punktów przecięcia linii pochodu Niemców i Bułgarów. Również posuwające się z obszaru Niszu wojska bułgarskie stanęły po przekroczeniu Nisza wy na zachodnim brzegu Morawy. Okoliczność ta pociągnie za sobą napieranie na Serbów w dolinie Toplicy, ku której zresztą przedzierają się od północy kolumny niemieckie.

Zacieśnanie terenu walki.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Zwycięstwo bułgarskiej armii południowej na terenie górnego Wardaru, które oddały Bułgarom w posiadanie macedońsko-albańskie miasto graniczne Tetevo, położone o 36 kilometrów na zachód od Skoplje, zamyka obecnie ostatnią drogę, która na terenie macedońskim przez dolinę górnego Wardaru prowadzi koło miejscowości Kretowa do Prilepu i Monastyru. Armia Koevessa przysunęła się teraz bliżej czarnogórskiej granicy wschodniej, niż pobita armia króla Piotra, która między Binacla Morawa i Ibarem, tudzież doliną Toplicy dąży w tym samym kierunku. Wysunięta naprzód ku Aleksandrovacowi kolumna armii Gallwitza walczy tylko w odległości 20 kilometrów na północ od doliny Toplicy, zagraża przeto bezpośrednio serbskiemu odwrotowi od Binacla Morawa ku dolinie Ibaru i Sandżakowi Nowobazarskiemu. Armia nieprzyjacielska straciła podczas pięciotygodniowych walk 500 nowoczesnych dział. Odcięci od wszystkich linii kolejowych, nie mogą już rozporządzać żadną linią dowozową, którąby można dowieźć z jakiejkolwiek strony materyał wojenny.

Major Popovic w niewoli?

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Wiener Allgemeine Zeitung“ donosi z Sofii, że od wczoraj obiega Sofię pogłoska, iż major Popovic, duchowy sprawca mordu w Serajewie, dostał się do bułgarskiej niewoli.

Połączenie kolejowe.

Sofia. (Tel. pryw.) Tutejsze niemieckie poselstwo ogłasza, że niemieckie wojska przewożone są koleją aż do Paracina, zaś ruch kolejowy między Belgradem a Niszem, będzie w 3 dniach podjęty. Równocześnie po naprawie mostu pod Sukowem, bułgarska linia kolejowa sięga do Pirotu. Między Pirotem a Niszem zostały przez Serbów 4 mosty zupełnie, zaś 3 częściowo zniszczone. Mosty te zostaną do dnia 13 b. m. naprawione, tak, iż wkrótce uzyskane zostanie bezpośrednie połączenie kolejowe z Wiedniem.

Zajęcie Prisztiny?

Wiedeń. (Tel. pryw.) **„Fremdenblat“ donosi, iż według wiadomości z Sofii, Bułgarzy wkroczyli do Prisztiny.**

Z Rosyi.

Pod Dźwińskiem.

Wiedeń. (Tel pryw.) „Korr. Rundsch.“ donosi z Kopenhagi: W ostatnim czasie walki o Dźwińsk nabrały intensywności. „Rjecz“ pisze, że Niemcy zdają się być zdecydowani wziąć Dźwińsk przed nastaniem ciężkiej zimy. Referenci wojskowi pism rosyjskich stwierdzają, że Niemcy przygotowali w całej Kurlandyi ogromnie silne linie obronne i przygotowują na to, że opróżnienie Dźwińska leży w zakresie możliwości.

Finanse.

Moskwa. (T. B.) „Russkoje Wiedomosti“ podają rozmowę z ministrem finansów Barkiem, który powiedział między innemi, że deficyt 330 mil. rubli nie odgrywa dla Rosyi żadnej roli, skoro wydatki na wojnę i tak w pierwszym roku tylko wyniosły 8 miliardów rubli. Musi on poważnie pomyśleć nad tem, skąd wziąć środków pieniężnych na rzecz oprocentowania i amortyzacyę kapitałów. Niema nadziei, żeby eksport po wojnie wyszedł poza zwykłe rozmiary, podczas gdy wydatki wojenne dalej rosną. Jest rzeczą ubolewania godną, że przyrzeczone przez Anglię 3 miliardy trzeba wydać za granicę, wskutek czego ciężar procentów dalej rośnie. Byłoby pożądanem, żeby ten pieniądz mógł być użyty w kraju, ponieważ dostawy zagraniczne są bardzo drogie i miliony rubli idą na pośredników. Dlatego trzeba zwrócić na przyszłość uwagę na rozwój własnego przemysłu. Gdyby się miało własny przemysł, wydalibyśmy tylko trzecią część tego, co kosztują zamówienia zagraniczne. Najboleśniejszą kwestya jest otwarcie giełdy. Nie może on się na nię zgodzić, ponieważ przez to rozpoczęłaby się spekulacya i rozpuszczanie pogłosek. Przedtem należałoby uregulować walutę, co wskutek braku eksportu jest rzeczą trudną. Minister mimo wielkiego braku papierów nie może zniżyć cła importowego.

„Sejm finlandzki“.

Petersburg. (T. B.) „Birżewyja Wiedomosti“ donoszą, że senat finlandzki na razie nie będzie zwoływany, ponieważ niema potrzeby. To samo pismo donosi, że cesarskie rozporządzenie zarządziło, iżby chorążowie piechoty awansowali po 4 miesiącach. Donosi ono też, że petersburska partya szlachecka wybrała Skadowskiego członkiem rady partyi. Należy on do grupy Neudharta i był przedtem reprezentantem skrajnej prawicy.

Trudności aprowizacyjne.

Petersburg. (T. B.) „Birżewyja Wiedomosti“ donoszą, że brak mięsa staje się coraz większym, gdyż dowozy coraz bardziej ubywają. — Prośby pisemne wystosowane do ministra komunikacyi o większe dowozy pozostają bez skutku. Dowozy z okolic Orenburga i z Uralu ustały, wskutek czego dla zarządów miejskich powstają wielkie kłopoty.

Zamach na w. ks. Mikołaja?

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Wiener Allg. Zeitung“ donosi z Bukaresztu, iż na Kaukazie został dokonany na byłego generalissimusa w. ks. Mikołaja Mikołajewicza zamach. Mianowicie w czasie jazdy automobilowej, padły na niego strzały rewolwerowe.

Podłożem zamachu jest niezadowolenie z powodu nakazanego przez w. księcia ogólnego gwałtownego poboru. Jak słychać z powodu rozruchów na Kaukazie musiano ściągnąć z frontu znaczne siły do wnętrza kraju.

Na Bałkanie.

Konserwatywny głos rumuński.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Według „Fremdenblattu“ zamieszcza rumuński organ konserwatywny „Steagul“ następujące uwagi o położeniu Rumunii. Militarna akcya Rumunii na Bałkanie nie mogłaby w chwili obecnej przeszkodzić połączeniu Niemiec z Turcyą, ponieważ linia Nisz — Konstantynopol już została osiągniętą. Jeśliby teraz Rumunia wystąpiła do wojny z Niemcami, to miałaby do odegrania jedynie podrzędną rolę, streszczającą się w tem, że czwórporozumienie uzyska więcej czasu na lądowanie w Salonikach, podczas gdy los Rumunii zostałby związany z bardzo zmniejszonymi w chwili obecnej widokami zwycięstwa „entente“. Ponieważ obecnie nie może być mowy o podziale Austro-Węgier, lecz jedynie o przeszkodzeniu wielkiemu niemieckiemu zwycięstwu, wojna przeciw Niemcom byłaby szaleństwem.

Zapowiedź enuncyacyi królewskiej.

Bukareszt. (Tel. pryw.) Najbliższe posiedzenie Izby rumuńskiej otworzy król Ferdynand przemową w której złoży ważne oświadczenia co do politycznego stanowiska Rumunii.

Sprawa demobilizacyi.

Berlin. (Tel. pryw.) Według „Lokalanzeigera“ otrzymało „Corriere della Sera“ z Aten wiadomość, że demobilizacya wojsk greckich nie nastąpi.

Włoska Rada ministrów.

Rzym. (T. B.) Rada ministeryalna odbyła dwa czterogodzinne posiedzenia, o których wyniku pisma donoszą: Dnia 21 bm. ma minister sprawiedliwości Orlando wygłosić w Palermo mowę polityczną, przy której mają być obecni także Salandra i Barzilai. Rada ministeryalna rozważała wymagania polityki zagranicznej, zwłaszcza ze względu na widoczne zagrożenie interesów Włoch w Albanii, zastanawiała się też nad zabezpieczeniem żeglugi handlowej przez skrzętniejsze ściganie nieprzyjacielskiej łodzi podwodnych i wyszukiwanie ich punktów oparcia. Dalej uchwalono zarządzenia w sprawie Libii, tudzież przekazanie 50 milionów lirów wydatków wojennych dla ministerstwa marynarki. Rada ministeryalna rozważała w końcu sprawę pociągnięcia do włoskiej służby państwowej i prywatnej parowców niemieckich, znajdujących się w portach włoskich i sprawę ograniczenia publicznego oświetlenia gazem z powodu braku węgla.

NADESŁANE.

Dnia 30-go października 1915 r. pobłogosławiony został w Stanisławowie związek małżeński **Dra Czesława Henryka Trankiewicza**, obecnie porucznika 58 p. piechoty z Panną **Zofią Baudiszówną.**



Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.